



Województwo Kujawsko-Pomorskie

Salomea Wietrzykowska z Wylatowa (powiat mogileński)

Salomea Wietrzykowska z domu Szymańska urodziła się 14 czerwca 1915 roku w Wylatowie, jako najmłodsza z szóstki dzieci Marianny z domu Nowak i Kazimierza Szymańskiego z Wylatowa. Rodzice mieli gospodarstwo rolne. W 1918 roku, gdy miała 3 latka zmarła jej matka. Ojciec ponownie się ożenił. Pani Salomea ukończyła 7 klas Szkoły Podstawowej w Wylatowie. W czasie II wojny światowej pracowała jako kelnerka w Ośrodku Wypoczynkowym w Bydgoszczy. Po wojnie podjęła pracę jako gospodyni księdza proboszcza i pracowała tam około 2 lat. Na plebanii poznała swojego męża Waława Wietrzykowskiego z Wylatowa, który był rzeźnikiem Salomea i Waław pobrali się w czerwcu 1946 roku. Mieli pięcioro dzieci: Martę, Leszka, Henryka, Zbigniewa i Michała który już nie żyje. 13 września 1982 roku Salomea została wdową. Obecnie mieszka z synem w Wylatowie Doczekała się 13 wnucząt i 18 prawnucząt.

Cecylia Przewoźna z Bydgoszczy

Cecylia Przewoźna z domu Michalska pochodzi z wielodzietnej rodziny wiejskiego krawca, z małej wioski Krajęcín w gminie Lisewo w powiecie chełmińskim. Urodziła się 8 sierpnia 1917 roku jako kolejne trzynaste dziecko i zmuszona była, tak jak i pozostałe rodzeństwo, do szybszego usamodzielnienia się. Poszukała pracy w mieście, początkowo w Nakle n/Notecią, a od dwudziestego roku życia zamieszkała w Bydgoszczy. Pani Cecylia jest silnie związana z Bydgoszczą, tylko wojenne i powojenne zawirowania na krótko pokierowały inaczej jej losem. Podczas okupacji niemieckiej wywieziona została na ponad 3 lata do niewolniczej pracy w Niemczech. Jest dzisiaj członkiem zwyczajnym Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych Przez III Rzeszę. Po zakończeniu II wojny światowej pani Cecylia wyjechała z rodziną na tzw. „Ziemie Odzyskane” w poszukiwaniu pracy i stabilnego życia, ale już po 6-ciu latach wróciła do ukochanej Bydgoszczy, gdzie żyje do dziś. Szybko owdowiała więc samodzielnie wychowywała syna Alfreda (dziś lat 76). Ma też wnuka Tomasza (dziś 44 lata). Niemal całe zawodowe życie pani Cecylia przepracowała w administracji szkolnej, a związana była z placówkami, które rozwijając się, po kolejnych przekształceniach, dały początek dzisiejszemu Uniwersytetowi Kazimierza Wielkiego. Początkowo było to Liceum Pedagogiczne, później Studium Nauczycielskie, aż wreszcie Wyższa Szkoła Pedagogiczna w

Bydgoszczy, gdzie zakończyła pracę odchodząc na emeryturę. Od 1978 roku jest członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Za swą pracę była kilkakrotnie nagradzana odznaczeniami branżowymi i Srebrnym Krzyżem Zasługi. Pani Cecylia jest zapaloną miłośniczką gór. Była w wielu miejscowościach górskich po kilkanaście razy. Dolinę Kościeliską, aż do schroniska na Ornaku, przeszła mając 80 lat. Wtajemniczeni turyści wiedzą, że jest to trasa licząca 6 km w jedną stronę. Kilka lat później, mając 89 lat wędrowała z synem po szlakach beskidzkich w Milówce i okolicy. Taka żywotność w ciągu „młodszeo” życia jest może jednym z sekretów jej dobrej formy dzisiaj.

Pelagia Nowak z Bydgoszczy

Pelagia Nowak z domu Waszak, urodziła się 28 kwietnia 1918 r. w miejscowości Smarglin w gminie Dobre w powiecie radziejowskim, gdzie jej rodzice mieli małe gospodarstwo rolne. Była jednym z ośmiorga dzieci w rodzinie. Jak większość wiejskich dzieci w tamtych czasach skończyła tylko szkołę podstawową. Już jako dziecko pomogła w też gospodarstwie. Po wybuchu II wojny światowej, jako dwudziestoparoletnia dziewczyna pracowała w pobliskich gospodarstwach należących do Niemców i w ten sposób przeżyła okupację, unikając wywiezienia na roboty do Niemiec. Po wojnie, w 1948 roku wyszła za mąż. Jej mąż Stanisław przez całe życie pracował w mleczarni w miejscowości Dobre. I w tej też miejscowości pani Pelagia osiadła z nim na małym gospodarstwie. Tutaj także na świat przyszło ich pięcioro dzieci: Jadwiga, Alina, Roman, Mariola i Ewa. Swoje dorosłe życie pani Pelagia poświęciła opiece i wychowaniu dzieci, które kolejno po ukończeniu miejscowej szkoły opuszczały dom rodzinny, udając się do większych miast najpierw po nauki, a potem w poszukiwaniu pracy. I tak wszyscy, gdy już usamodzielnili się - jak żartuje pani Pelagia – „opuścili Dobre na dobre”. Po śmierci męża w 1990 roku pani Pelagia także opuściła miejsce, z którym była związana była przez większość swojego życia i przeniosta się do córki Marioli do Bydgoszczy. Pani Pelagia doczekała się czworga wnucząt (3 wnuczki i 1 wnuka) oraz dwojga prawnucząt. Zawsze była osobą uśmiechniętą, spokojną i ugodową, jak rzadko się już dziś spotyka. Starala się zachowywać w życiu umiar i wiarę, że dzień jutrzejszy o będzie lepszy od poprzedniego.

Antoni Ciszek z Bydgoszczy

Antoni Ciszek urodził się 14 maja 1917 r. w rodzinie chłopskiej we wsi Jedle, położonej w województwie świętokrzyskim, w powiecie kieleckim, w gminie Łopuszno. W dzieciństwie wraz z trojgiem rodzeństwa pomagał rodzicom na gospodarce, a przed II wojną światową ukończył tylko szkołę podstawową. W sierpniu 1939 roku pan Antoni został zmobilizowany ze swojej rodzinnej wsi i brał udział w kampanii wrześniowej. Służył w 30 pułku piechoty Strzelców Kaniowskich i we wrześniu 1939 roku stacjonował w Pawilonach Cytadeli Warszawskiej. Jego pułk razem z 10 Dywizją Piechoty walczył w składzie Armii „Łódź” w rejonie Sieradza, skąd został wycofany do Warszawy, gdzie z kolei brał udział w obronie miasta, walcząc w okolicach Młocin. Po kapitulacji uniknął niewoli, jednak wkrótce został

wywieziony do przymusowej pracy na terenie Niemiec. Na robotach pan Antoni poznał pochodzącą z Bydgoszczy swoją przyszłą żonę Mariannę. Po zakończeniu wojny powrócił do kraju, najpierw do swojej rodzinnej wsi, a potem przyjechał w Bydgoszcz, gdzie w maju 1946 roku założył rodzinę z panią Marianną, z którą w 2006 roku doczekał „Diamentowych Godów”, czyli jubileuszu 60-lecia pożycia małżeńskiego. Małżonkowie doczekali się dwóch synów, czterech wnuków i pięciorga prawnucząt. Po przyjeździe do Bydgoszczy w 1946 roku pan Antoni podjął pracę w Polskich Kolejach Państwowych, gdzie w kolejnych latach kończył kursy specjalistyczne i uzupełniał wykształcenie zawodowe, aż w końcu objął stanowisko maszynisty parowozu. Właśnie parowozy stały się drugą miłością pana Antoniego. Gdy w 1977 roku przeszedł na wcześniejszą emeryturę, chętnie dzielił się z dziećmi i wnukami historią minionych lat, ale przede wszystkim z pasją opowiadał o różnych typach lokomotyw, które przyszło mu w życiu prowadzić, a synowie wspominają że w dzieciństwie musieli znać na pamięć ich budowę. Pan Antoni został uhonorowany medalem „Za udział w wojnie obronnej 1939”, odznaczeniem wojskowym przyznany jako wyraz uznania za czynny udział w wojnie z niemieckim najeźdźcą i do dnia dzisiejszego jest członkiem ZBoWiD-u. Posiada także liczne dyplomy i listy gratulacyjne za wzorową pracę na kolei. W 2009 roku owdowiał, a opiekę nad nim sprawuje syn Zdzisław z żoną.

Genowefa Nowak z Bydgoszczy

Genowefa Nowak z domu Moskwa urodziła się 2 czerwca 1913 r. w miejscowości Żarnowa nad Wisłokiem koło Strzyżowa, 30 km na południe od Rzeszowa, gdzie jej rodzice mieli małe gospodarstwo rolne. Przyszła na świat w rodzinie wielodzietnej, jako siódme z kolei dziecko. Jej matka zmarła przy porodzie a po powtórny ożenku ojca dzieci wychowywane były przez macochę. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości cała rodzina przeprowadziła się do Złejwsi Wielkiej koło Torunia, gdzie jej ojciec objął gospodarstwo opuszczone przez gospodarzy optujących na rzecz Niemiec i tutaj też mała Genowefa poszła do szkoły. W wieku 17 lat pani Genowefa wyjechała do starszej siostry do Bydgoszczy. Pracowała na ul. Grabary jako pomoc domowa u państwa Białych, rodziców ppor. Leszka Białego, którego pamięta jeszcze jako studenta z czasów przedwojennych, a który później został szefem łączności Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej. Pani Genowefa była też jedną z ostatnich osób, które rozmawiały z porucznikiem przed jego aresztowaniem w mieszkaniu rodziców przez UB. Do tej ostatniej rozmowy na Moście Królowej Jadwigi pani Genowefa do dziś wraca we wspomnieniach. Swojego męża Edmunda pani Genowefa poznała tuż przed wybuchem II wojny światowej, a ślub wzięła z nim w 1940 roku. Męża, który był kolejarzem, Niemcy wywieźli podczas wojny do Niemiec, skąd powrócił dopiero w 1946 roku. Po wojnie rodzina przeprowadziła się na ul. Rolną na bydgoskim Łęgnowie. Na świat przyszły też kolejno trzy córki: Krystyna, Wanda i Halina, z którą panie Genowefa mieszka tu do dzisiaj. Pani Genowefa doczekała się pięciorga wnucząt (3 wnuków i 2 wnuczki) oraz pięcioro prawnucząt. Zawsze była osobą pogodną i pogodę ducha zachowała do dzisiaj. Nie ma recepty na długowieczność, ale wspomina że gdy jako panienka chodziła czasem pomagać w

aptece córki państwa Białych, lubiła z farmaceutami degustować naleweczki, „bo jak wiadomo spirytus ma różne zastosowania lecznicze”.

Maria Rasch z Bydgoszczy

Maria Rasch (z domu Braszka) urodziła się 23 stycznia 1916 roku. Była najstarsza spośród czworga rodzeństwa. Pochodzi z Wielkopolski, a dokładnie z Miłosławia w powiecie wrzesińskim, ale odkąd ukończyła 18 lat zamieszkała i pracowała w Poznaniu, i zapewne gdyby nie II wojna światowa, pozostała by tam do dzisiaj. Wkrótce po rozpoczęciu okupacji pani Maria została wywieziona na roboty przymusowe do Niemiec, gdzie przez cztery i pół roku pracowała w fabryce amunicji. Tam też, w tych niezwykle ciężkich dla niej czasach, poznała swego pierwszego męża. Po wojnie los przywiódł ją wraz z mężem do Bydgoszczy, gdzie znalazła swój nowy dom. Po przedwczesnej śmierci męża, którego zmogły ciężkie choroby, jakich nabawił się na robotach w Niemczech, przez około 5 lat pozostawała wdową, to jest do chwili, gdy na ścieżce jej życia stanął Stefan Rasch, którego poślubiła w 1953 roku, by dalej wspólnie już wspierać się w podróży przez życie, aż do 1995 roku. Pani Maria kocha naturę a szczególnie kwiaty, poświęca im dużo uwagi. Lubi też obserwować życie ptaków. Zawsze uwielbiała wraz z mężem czytać książki, podróżować i tańczyć – i tylko tego jej czasem brakuje. We wszystkim co robi pozostaje uważna, ma rewelacyjną pamięć i kondycję. Do dziś, choć najstarsza, pozostała już tylko jedyną spośród rodzeństwa: Jadwigi, Tadeusza i Mieczysława. Pani Maria całe swoje życie zawodowe przepracowała w bydgoskich Zakładach Cukierniczych „Jutrzenka”. Dlatego mówi, że choć w życiu bywają trudne chwile, czasem jest ich nawet sporo, to wówczas trzeba przeczekać, bo po nich zawsze wychodzi słońce. Nawet po najciemniejszej nocy, w końcu rozbłyśnie jutrzienka.

Lipiec 2018 r.